

BESTSELLEROWA AUTORKA WALL STREET JOURNAL I USA TODAY

JAYMIN EVE



SHADOW BEAST SHIFTERS TOM DRUGI

ODZYSKANA



JAYMIN EVE

ODZYSKANA

SHADOW BEAST SHIFTERS, TOM II

TŁUMACZENIE
MARCIN A. DOBKOWSKI





Żaloba była osłabiającą i destrukcyjną emocją. Rozrywała moją duszę, zmieniała ją w kawałki nie do rozpoznania.

Żaloby doświadczyłam już po śmierci ojca, wtedy przyrównałam ją do kapryśnego oceanu. W jednej chwili spokojnie akceptowałam wieść o jego zgonie, a w następnej ogarniała mnie kakofonia strachu, gniewu i bólu, dopóki moje emocje nie stały się huraganem rozbijającym się o brzeg. Ostatecznie burza po jego zdradzie i śmierci ucichła, a ja byłam w stanie spokojnie dryfować. Im więcej czasu mijało, tym bardziej wierzyłam, że w końcu znalazłam ukojenie, aż znów jakieś wydarzenie nie wyzwałało kolejnej burzy, z powrotem wtrącając mnie w szalejące fale bólu.

Śmierć Dannie była tak świeża, że powinnam być w pierwszej fazie – łagodnym zaprzeczaniu. Ale wyglądało na to, że całkowicie ją pominęłam i przeszliśmy do fazy drugiej, czyli sezonie huraganów.

Nie mogłam znieść bólu, więc sięgnęłam po gniew. Gniew, który kierowałam w stronę jednego osobnika: Bestii Cienia.

Stał przede mną, ponaddwumetrowy, umięśniony i przepiękny bóg... a raczej demon. Ciemne loki miał rozczochrane, jakby przeszedł piekło, żeby się do mnie dostać. Szczerze mówiąc, ten niechlujny wygląd sprawiał, że był tylko seksowniejszy. Ale to go dzisiaj nie uratuje.

Zdradził mnie w najgorszy możliwy sposób, fałszywymi obietnicami, które doprowadziły do śmierci mojej przyjaciółki. Albo, co gorsza, miał bezpośredni udział w jej śmierci, co wyjaśniałoby, dlaczego zawsze zbywał moje obawy o nią. Nie chciał mnie zdenerwować, zanim nie dostanie ode mnie tego, czego potrzebował. Shadow trzymał mnie jak więźniarkę, zmusił do dotknięcia Królestwa Cienia i powstrzymał przed powrotem do Tormy, chociaż wiedziałam, że Dannie wpadła w kłopoty.

Dannie podróżniczka, która w ciągu ostatnich dziesięciu lat była dla mnie matką bardziej niż moja własna. Co za ironia, że tego samego dnia, kiedy dowiedziałam się, że Lucinda Callahan, moja prawdziwa biologiczna matka, nie żyje, usłyszałam także o śmierci Dannie. Do jednej *mojej mamy* żywiłam mieszane uczucia, druga – była powodem mojej obecnej wściekłości.

Wataha zabiła ją *przez mnie*. Z powodu Shadowa. Przez nas oboje i to naszym obowiązkiem było jej ratowanie.

– Obiecałeś mi! – syknęłam, a płomienie, które niewytłumaczalnie buchnęły na mojej skórze, podniosły się wyżej. Moje włosy poszły w ich ślady, wirując wokół mnie w fali równie czerwonej jak sam ogień, moc sączyła się z moich porów.

Wszyscy zmiennokształtni wokół padli na ziemię i usłyszałam trzask łamanych kości. Miły dźwięk w moim obecnym stanie. Jeśli to właśnie było powstawanie z popiołów jak feniks, to robiłam to w pełnym tego słowa znaczeniu. Ta siła... należała do mnie i zniszczę każdego, kto stanie mi na drodze.

Shadow wydawał się niemal oczarowany moim obecnym wyglądem, złote, dotknięte żarem oczy wbijał we mnie w typowy dla niego sposób, w wyrazie całkowitego i absolutnego skupienia. Rozbierał mnie wzrokiem, a mimo że się nie odezwał, zdecydowanie się komunikowaliśmy.

Oboje wściekli.

Oboje zszokowani tym niespodziewanym zwrotem akcji.

Oboje niegotowi ustąpić choćby o milimetr.

Gdyby ktoś obserwował mnie teraz z boku, nigdy by nie uwierzył, że zaledwie rok temu byłam normalnym zmiennokształtnym. Rok temu nigdy nie otworzyłam drzwi do odciętego Królestwa Cienia. Ani nie wytworzyłam płomieni na skórze. Ani nie kontrolowałam istot, które przywołałam jakoś z zakazanego królestwa do mojego świata. Ostatni rok pokazał, że tkwiło we mnie więcej, niż kiedykolwiek sądziłam. Przez większość czasu to odkrycie mnie przerażało, ale dzisiaj... Dzisiaj akceptowałam tę zmianę. Zmianę, która, miałam nadzieję, uczyniła mnie na tyle potężną, bym stała czoła Bestii Cienia.

W tym momencie gorąco stało się niemal przyjemne, podsycałam więc ogień swoim bólem i gniewem. Gdy Bestia wyciągnął ku mnie rękę, czekałam, czy moje płomienie go poparzą. Jego ramię przeszło jednak ognistą barierę na wylot, całkowicie nieuszkodzone, po czym jedna z jego wielkich dłoni złapała mnie za szyję. Bez wątplenia uznał, że byłam bezbronna, bo nawet gdy odciął mi dopływ powietrza do płuc, nie stawiałam oporu. Uśmiechałam się, tylko moje oczy w niebudzący wątpliwości sposób przekazywały dokładnie to, co zaplanowałam.

Jego zagładę.

– Słoneczko – zagrział ostrzegawczo.

Przed czym, kurwa, mnie ostrzegał? Przed straceniem panowania nad sobą? Powinien o tym pomyśleć, zanim doprowadził do śmierci mojej przyjaciółki.

Zacisnął dłoń na mojej szyi, ale musiał wiedzieć, że moc ognia, którą posiadałam, uniemożliwia mu zranienie mnie. Ta reakcja odpowiadała naganie w jego głosie, ale mimo wszystko... Jego umiejętności negocjacyjne wymagały tyle samo pracy co interpersonalne.

– Mero. Opanuj swoją moc. Dasz radę – spróbował mnie uspokoić Reece, ale ani Bestia Cienia, ani ja nie odwróciłiśmy się w jego stronę. Nic nie mogło przerwać połączenia naszych spojrzeń.

– Co ją zdenerwowało? – zaryczał Shadow. Zmiennokształtni, którzy właśnie podnosili się z podłogi, znów na nią padli. Z tego, co dostrzegłam, ale zakładałam, że opadli wszyscy, nie tylko ci w zasięgu mojego wzroku.

– Dowiedziała się, że Dannie podróżniczka nie żyje.

Byłam niemal pewna, że te słowa wykrztusił z siebie Dean Heathcliffe, niegdyś beta i zmiennokształtny *wysoko* na mojej liście łbów do urwania. Taka lista to normalna rzecz u dwudziestotrzylatki, prawda? Inne nazwiska na niej to mój najstarszy *przyjaciel* Jaxson Heathcliffe i mój prawdziwy partner Torin Wolfe. Nienawidziłam ich równie mocno, co Bestii Cienia. Właściwie to bardziej. W przeciwieństwie do Shadowa nie potrafili oprzeć się mojej mocy ani walczyć z ogniem, co wskazywało na to, że zmarnowałam szansę. Powinnam najpierw rozprawić się z tymi skurwielami, a potem zrobić przerwę i zastanowić się, jak pokonać Shadowa.

Chociaż... Torin powiedział, że zna słabości Shadowa. Zastosowali jakiś magiczny proszek, by go oszołomić, pro-

szek, za który Dannie straciła życie, a to oznaczało, że może dowiem się czegoś ważnego, zanim odbiorę tym bezużytecznym gnojom życie.

Wzrok Shadowa złagodniał. Rzadko mu się to zdarzało, ale widziałam go w takim stanie już raz czy dwa. Nie pozwoliłam, by to mną wstrząsnęło tak jak wczoraj. Zanim dowiedziałam się o jego zdradzie.

– Mero, posłuchaj mnie. Dannie jest...

Gdy wypowiedział jej imię, moja płonąca wściekłość wzbierała i przepełniła całe moje ciało. Bez względu na własne bezpieczeństwo czy konsekwencje moich działań wyrwałam się z jego uścisku. Wyczyn, którego nigdy wcześniej nie dokonałam, ale byłam zbyt zaślepią, by nawet zrozumieć znaczenie tego osiągnięcia. Odrzuciłam głowę do tyłu i zawylałam ogłuszająco, a zmiennokształtni wokół nas, już powaleni, zwijali się z bólu. Uwięzieni pomiędzy mną a Shadowem prawdziwie cierpieli, ale to miał być ledwie początek tego, co zamierzałam im zrobić.

Pozwoliłam ogniovi i mojej wilczycy się podnieść, tak jak pożogi zasilonej toną paliwa nic nie mogło powstrzymać mojego bólu. Mimo zamkniętych oczu czułam połączenie z Królestwem Cienia. Dotknęłam go wystarczająco dużo razy, by teraz, gdy rozgryzłam, jak otworzyć ścieżkę, móc nią podążyć.

Ku mojej zemście.

Dzisiaj musiałam ukoić ból w jedyny znany mi sposób.

Przybądźcie do mnie...

Przywołałam je, wszystkie istoty cienia, do których mogłam dotrzeć i... cokolwiek innego, co postanowiło do nich dołączyć. Uniosłam ramiona, jakbym mogła w ten sposób objąć ciemność, i doświadczyłam podobnego stanu jak

wtedy, gdy dotknęłam zaklęcia blokującego drzwi do królestwa. Otworzyłam się na mroczną istotę i przyszła prosto do mnie. Moja moc utkała wokół mnie sieci, a kiedy skończyłam uwalniać tę nową energię, która mnie opanowała, gwałtownie uniosłam powieki.

Dopiero po chwili zrozumiałam, na co patrzyłam. I rozumiałam, co właśnie zrobiłam.

Co ja narobiłam?

Nie płonął już ogień. Zastąpiła go dosłowna ściana dymu, a sam jej widok wystarczył, by wrócił mi zdrowy rozsądek. W swojej wściekłości przywołałam mroczną istotę wypełnioną iskrzącymi światłami, podobnymi do tych, które często widywałam u towarzysza Bestii Cienia, Inky'ego.

Sam Shadow był teraz jedyną istotą pozostającą w zasięgu mojego wzroku, a jego płomienie były jedynym widocznym źródłem światła w otaczającej nas ciemności. Próbował się przedrzeć przez *cokolwiek, co, kurwa, zrobiłam*. Po raz pierwszy inna emocja stała się silniejsza od bólu i gniewu we mnie.

Strach.

Chciałam się wycofać i zamknąć przejście, które lekko-myślnie otworzyłam na oścież, ale to było jak powstrzymanie powodzi papierowym ręcznikiem. Nie miałam najmniejszych szans, by odwrócić to, co uruchomiłam. To, co już żyło własną wolą.

Pomimo mojej obecnej nienawiści do niego musiałam się zwrócić po pomoc do Shadowa, mając nadzieję, że on wiedział, co robić. Wyglądało na to, że na skutek swoich egoistycznych działań naprawdę byłam bliska zniszczenia świata,

lub wielu światów, a nie mogłam do tego dopuścić. Gdyby Dannie się dowiedziała, co wyzwoliłam dziś w nocy w jej imieniu, kopnęłaby mnie w tyłek tak mocno, że nie usiadłabym na nim przez rok. To nie było coś, co by pochwaliła.

Moc Shadowa w końcu przebiła się przez ciemną ścianę. Od razu pospieszyłam w jego stronę, uważnie obserwując iskrzący dym, szalejący wokół mnie niczym tropikalny sztorm.

– Shadow! – krzyknęłam, rzucając się w ciemność. Ku mojemu zdziwieniu dym mnie nie zablokował, przeleciałam przez niego, jakby nie miał żadnej gęstości, i wpadłam wprost w ramiona Bestii, który chwycił mnie i trzymał niemal rozpaczliwie.

– Co mam zrobić? – szlochałam. – Nie chciałam rozpocząć apokalipsy.

Mogłabym przysiąc, że Shadow wtulił mnie w siebie. Nigdy bym się nie spodziewała, że będzie mnie obejmował w taki sposób, ale skończyło się to tak szybko, że może źle odczytałam jego intencje.

– Słoneczko – warknął, brzmiąc już jak zwykły dupek. – Przywołałaś mgły z Królestwa Cienia. Musisz je odesłać z powrotem, zanim sprowadzą za sobą każdą istotę, jaka kiedykolwiek istniała w moim świecie.

– Nie wiem jak! Jestem bezużyteczna, Shadow. Pierdolnie bezużyteczna. Nie potrafiłam uratować mojej przyjaciółki. Nie powstrzymałam istot. Nie otworzyłam drzwi.

Potrząsnął mną mocno, aż głowa poleciała mi w tył, ale faktycznie pomogło mi to oczyścić myśli. Chociaż było to skurwysyńskie posunięcie.

– Posłuchaj mnie – zagrzmiał, a jego ton był tak rozkazu-

jący, że musiałam się podporządkować. – Jesteś najmniej bezużyteczną istotą, jaką kiedykolwiek spotkałem. To, jak przystosowałaś się do Solaris, zdobywając przyjaciół, pomagając i ucząc się, jest godne podziwu. Wskoczyłaś na szczyt mojej listy osób, których nie powinno się lekceważyć, a gwarantuję ci, że to krótka lista.

Jego oczy stały się teraz tylko czerwonymi wirami lawy, złoto całkiem zanikło. I mogłam zobaczyć w nich prawdę. Wierzył w każde wypowiedane słowo, więc postanowiłam zaufać jego pewności.

Mogłam to zrobić. Przywołałam je. Znałam ścieżkę i musiał być sposób, żeby odesłać te mgły.

– Pozwól swojemu bólowi odejść – powiedział łagodnie, przyciągając mnie jeszcze bliżej. – Przysięgam ci, że z Dannie nie jest tak, jak myślisz. Nie wiesz wszystkiego i proszę, wysłuchaj mnie najpierw, zanim znowu spróbujesz zabić.

Ból! Bogowie, gdy Shadow wypowiedział jej imię, ból uderzył tak intensywnie, że chciałam umrzeć. Chociaż na krótką chwilę uciec przed rozdzierającą mnie na kawałki świadomością, że przyjaciółka była torturowana i została zamordowana. Przeze mnie. Zrozumiałam, że przez cały ten czas kierowałam swój gniew tak naprawdę ku mnie samej i choć słowa Shadowa powinny mnie pocieszyć, zatraciłam się w bólu za bardzo, by to zadziało.

Gdy w końcu postawił mnie na ziemi, skupiłam się na iskrzącym dymie. Kiedy wyciągnęłam ręce i przesunęłam po nim palcami, zareagował niemal natychmiast, owijając się wokół mnie dokładnie tak jak...

– Czy to jest to, czym jest Inky? – wyszeptalam.

– Tak – odrzekł Shadow, wciąż przyciskając mnie do swo-

jego boku.

Ciemność mgły blokowała mi widok na resztę pomieszczenia pod teatrem, więc mogłam tylko mieć nadzieję, że w tym wszystkim, co zrobiłam, nie zraniłam mojej najlepszej przyjaciółki Simone ani przyjaciół Bestii Cienia: Reece'a i Luciena. Reszta mogła iść do diabła, ale ta trójka była dla mnie ważna.

– Musisz wiedzieć, jak to kontrolować – zwróciłam się do Bestii, a w moim sercu pojawiła się iskierka nadziei. Inky był częścią mgieł, które tworzyły istoty cienia, więc to, co przywołałam, było spasionym Inkym. Brzmi logicznie, prawda?

– Nikt nie kontroluje mgieł – odpowiedział Shadow, gasząc tę moją nadzieję. – Ale kilka wybranych istot związało się z ich skrawkiem. Jak ja z Inkym. Symbiotyczna relacja. W tym momencie nie możemy żyć bez siebie nawzajem.

– Więc to coś jest związane ze mną?

Wyczuwałam tę mgłę, ale nie tak, by pomyśleć, iż mamy jakiś *cholerny symbiotyczny związek*.

– Nie opanowałabyś mocy mgły tego rozmiaru. – Shadow pokręcił głową. – Musisz to odesłać, bo nie wiem, co w przeciwnym razie stanie się ze światami.

Oboje wpatrywaliśmy się w przerażająco ogromny okaz mgły.

– Muszę to odesłać – wyszeptalam do siebie. – I muszę to zrobić teraz.

Czułam, jak mgły nabierają takiej intensywności, że wkrótce wyrwą się z mojego niepewnego uścisku i zaczną siać spustoszenie w krainach. Nie mogłam na to pozwolić. Nawet jeśli miało mnie to zniszczyć, musiałam odesłać to, co sprowadziłam do tego świata.

Zamknęłam oczy i otworzyłam ścieżkę, po czym nie mając

pieprzonego pojęcia, co robię, dotknęłam dymu ponownie i skoncentrowałam się na mrowiącej energii pod moimi palcami. *Wróćcie do domu, błagałam. Z powrotem do Królestwa Cienia.*

Nigdy nie byłam związana z Inkym tak jak Shadow, więc nie rozumiałam, czym cień-dym był. Aż do teraz. Mgły stanowiły energię czystej kreacji. Żyjący mózg z mocą większą niż cokolwiek i kiedykolwiek istniało wcześniej. Całe Królestwo Cienia zostało uformowane przy użyciu tej energii... Wszechogarniającej mocy ich królestwa.

Może sprowadziłam tylko małą cząstkę tej mocy, ale wystarczającą, by zachwiać równowagą wszystkich światów.

Albo jeszcze gorzej.

Mgły stawiały opór, pragnęły zostać ze mną, ale uparcie dążyłam do odesłania ich. Gdy ich moc splotła się z moją, bezcielesny i bezpłciowy głos rozbrzmiał w mojej głowie:

– Niedługo się zobaczymy.

Zanim zdążyłam zwariować i zacząć krzyczeć w panice, opór ustąpił i mgły powróciły do swojego królestwa przez ścieżkę, którą otworzyłam, pozostawiając mnie przerażoną i z pytaniem, które ostatnio coraz częściej mnie dręczyło.

Kim ja byłam?



– Mero.

Moje imię wyszeptane przez Shadowa przywróciło mnie do rzeczywistości. Czyli do pomieszczenia wolnego od dymu, ale za to wypełnionego wieloma rzeczami, których nie było tu, zanim pozwoliłam, by furia mną zawładnęła.

A dokładniej mówiąc, zapchanego po brzegi istotami cienia. Dosłownie setkami osobników, ewidentnie próbujących pojąć, co, do cholery, robią w tym miejscu.

– Kurwa – sapnął Shadow tuż przy moim uchu, a ja musiałam się z nim zgodzić.

– Czy nie odesłałam mgły? – zapytałam, a serce łomotało mi w piersi, gdy gwałtownie wdychałam i wydychałam ustami powietrze, które zdawało się całkowicie wypełniać mi płuca.

– Odesłałaś, Słoneczko, ale nie to, co w sobie skrywałaś. – Shadow rzucił mi sardoniczne spojrzenie.

A ścieżka została zamknięta.

Gorączkowo próbowałam ją otworzyć ponownie, ale albo byłam zbyt wyczerpana, albo nie dało się tego zrobić. Chyba

nie byłam też już wystarczająco wściekła, ponieważ nie wy-
czuwałam żadnego połączenia.

– Zabiją wszystkich – wyszeptalam.

– Taa. – Shadow skinął głową.

Zmarszczyłam brwi i uderzyłam go w pierś. I to cholernie
zabolało... mnie. Niech diabli wezmą jego stalowe mięśnie.

– Auć! Kurwa – zakląłam, potrząsając dłonią, a potem po-
ruszyłam palcami, żeby przyspieszyć proces gojenia. – Ale
przynajmniej nie podpalasz mi zakończeń nerwowych, kiedy
cię dotykam. Zawsze jakiś plus.

Shadow się nie uśmiechnął, ale też mi nie oddał, więc to
kolejny bonus.

– Udało ci się zrobić coś, co uważałam za niemożliwe –
przyznał. – Mój wewnętrzny system bezpieczeństwa już nie
uważa cię... Cóż, powiedzmy, że od teraz jest sześć istot,
które mogą mnie dotknąć bez konsekwencji.

Gdyby nie fakt, że być może właśnie unicestwiłam świat
i nadal nie byłam pewna, czy powinnam być na niego zła
z powodu śmierci Dannie... uroniłabym łzę po usłyszeniu
tego wyznania.

– Słosha – wymamrotałam.

Skrzywił się, na co ja prawie się uśmiechnęłam. Jego iry-
tacja z powodu przyzwiska naszej pary przypomniała mi o „sta-
rych dobrych czasach”.

Zanim zdążyłam pogratulować sobie, że znów go zde-
nerwowałam, istoty uwolniły się z zawieszenia, w jakim się
znajdowały, i zaczęły szaleć po pomieszczeniu.

– Czy możesz ściągnąć tu ogień z leża? – zapytałam, pod-
nosząc głos, aby usłyszał mnie w tym zgiełku. – I użyć go,
aby pojmać je wszystkie tak jak ostatnim razem.

Shadow pokręcił głową.

– Ponieważ nie mam pojęcia, co jeszcze uwolniłaś, nie mogę ryzykować bezpieczeństwa Solaris. Ogień musi strzec wiedzy.

Nie zamierzałam się z nim spierać. Biblioteka Wiedzy i leże Shadowa to dwa bezcenne księgozbiory, oba wypełnione ogromną liczbą książek o wszechświecie. Musiały być chronione za wszelką cenę. Nie wspominając o wszystkich istotach, które albo tam mieszkają, albo codziennie wpadały z wizytą, a teraz mogły być zagrożone przez to, co zrobiłam. Nigdy bym sobie nie wybaczyła, gdyby któreś z nich zostało zranione.

– Więc co teraz? – spytałam, a serce waliło mi w piersi z powodu powagi sytuacji, w której się znaleźliśmy. Setki istot. Więcej niż kiedykolwiek widzieliśmy lub pokonaliśmy, a ja nie miałam pojęcia, jak to naprawić.

Shadow nie odpowiedział, za to przesunął mnie za siebie, żeby unieruchomić dwa stwory gotowe do ataku. Poruszał się tak szybko, że ledwo dostrzegłam te potworki o wyglądzie rodem z *Rodziny Addamsów*, z długimi, ciemnobrązowymi włosami całkowicie zasłaniającymi im twarze, zanim padły pod wpływem jego mocy. Skuł je jakąś ciemną, dymiącą energią. Wtedy z boku rzucił się na niego duży sprecker.

– Stój! – rozkazałam bez namysłu.

Mimo że ostatnio instynkt mnie zawodził, tym razem odniosłam pełen sukces. Nie tylko sprecker się zatrzymał, pozostałe istoty również. Cisza, która zastąpiła wcześniejszy hałas, zdawała się niemal ogłuszająca.

Shadow się wyprostował, jego twarz była beznamiętna, gdy rozglądał się po piwnicy teatru. Nie on jeden, ja też do brze się przyjrzałam temu, co zrobiłam.

Kontrolowałam wszystkie istoty w pomieszczeniu, a kiedy

to sobie uświadomiłam, obciążenie energetyczne mojego ciała niemal powaliło mnie na ziemię.

– Shadow, nie mogę ich utrzymać – wydusiłam przez zaciśnięte zęby.

– Musisz je utrzymać, Mero – warknął. – Jeśli pozostaną unieruchomione w ten sposób, może uda mi się przenieść je do cel.

Odwrócił się i jakby na zawołanie pojawili się Reece i Lucien.

– Czy jej przyjaciółce nic nie grozi? – spytał ich Shadow.

– Tak. – Reece skinął głową, jego kobaltowe oczy były pełne mrocznych emocji, niemal czarne. – Zabraliśmy ją z powrotem do głównej siedziby watahy.

Lucien zarechotał, błyskając kłami, jego blond włosy wyglądały na bardziej rozczochrane niż zwykle.

– Simone przeklinała nas przez całą drogę i kazała nam przysiąc, że Mera będzie bezpieczna, kiedy to wszystko się skończy. Ma w sobie ogień! Muszę zapytać... Dlaczego nie spędzaliśmy więcej czasu z ludźmi?

Simone nic nie groziło. Ulga, jaką poczułam, niemal powaliła mnie na kolana, które i tak były słabe i drżące. Reece posłał mi uśmiech, ale kiedy położył ciężką dłoń na moim ramieniu, poleciałam do przodu. Shadow zdążył mnie złapać, zanim upadłam twarzą na podłogę.

– Ostrożnie – warknął.

Nie byłam pewna, które z nas ostrzegał, ale Reece cofnął dłoń, a ja znów mogłam stać o własnych siłach.

– Zostawiłem dodatkowe zabezpieczenia wokół siedziby watahy na dzisiejszą noc – powiedział Reece, robiąc krok do tyłu i przesuwając dłonią po ogolonej głowie. – Żadne stworzenie się tam nie dostanie.

– Twoje nadmiernie zapobiegawcze podejście było marnotrawstwem potencjału. – Lucien uniósł brew i rozglądał się, nieco rozbawiony panującym wokół chaosem. – Słoneczko Shadowa zdołało unieruchomić stwory z Królestwa Cienia za pomocą swojego szczególnego rodzaju magii.

Shadow nie poprawił go, że nie jestem jego „Słoneczkiem”. Zamiast tego skupił się na tym, że znów wyraźnie lecę do przodu i niemal opieram się o niego.

– Słabnie – powiedział. – Musimy umieścić istoty w celach i mieć nadzieję, że jest wystarczająco silna, by taką ich liczbę tam utrzymać.

– Dlaczego uratowałaś Simone? – zagadnęłam od niechcienia, wciąż zamroczona.

Pierwsze pytanie, jakie zadał swoim przyjaciółom, dotyczyło Simone. Dziwne... prawda?

– Ponieważ jest dla ciebie ważna. – Shadow westchnął cicho i boleśnie.

Taka prosta odpowiedź, ale tak właśnie uważał. Prawda była słyszalna w jego głosie i widoczna w jego oczach.

– Nie zabiłaś Dannie, prawda?

W swoim gniewie nie dałam mu szansy, żeby się przyznał do winy lub zaprzeczył. Usłyszałam jego imię wypowiedziane przez tego gnoja Deana i być może głupio wyciągnęłam pochopne wnioski. A logicznie rzecz biorąc, skoro troszczył się o Simone z mojego powodu, rozsądnie byłoby założyć, że nie brał udziału w śmierci Dannie.

Proszę, powiedz „nie”. Proszę, powiedz „nie”.

– Nie. Nie zabiłem Dannie.

Dzięki, kurwa. Poczułam się tak, jakby w tym momencie zdjęto mi z duszy dziesięcotonowy ciężar.

– Nie miałem nic wspólnego z jej zniknięciem, Mero, i wyjaśnię wszystko, gdy tylko uporamy się z istotami.

No tak, ten mały problem.

– Mam pomysł – powiedziałam ze znużeniem. – Prawdopodobnie skończy się to katastrofą, jak większość moich pomysłów, ale kurwa, jakie nam zostały opcje, skoro jest ich tu tak wiele?

Trzy pary pradawnych, potężnych, zupełnie wyjątkowych oczu skupiły się na mnie. Czerwonozłote, ciemnobłękitne i soczyście zielone, tak intensywne, że niemal hipnotyzujące. Uroczy skurwiele.

– Co to za pomysł? – spytał Shadow, czym przypomniał mi, że kończy nam się czas.

– Z jakiegoś powodu jestem w stanie rozkazywać tym istotom – powiedziałam. – Jeśli ponownie otworzę ścieżkę, mogę odesłać je z powrotem do królestwa.

Ruszyłam chwiejnym krokiem do przodu, kaszel zaczął mnie dusić, kiedy usiłowałam złapać oddech.

– Kończy ci się energia – powiedział Reece cicho i szturchnął Luciena, żeby zrobił mu miejsce, po czym wziął mnie na rękę. Chciałam zaprotestować, ale złapał mnie akurat wtedy, gdy nogi miały się pode mną naprawdę ugiąć. – Pozwól Shadowowi się tym zająć. Może wykorzystać kontrolę, która już nad nimi masz.

– Ta kontrola ją zabije, jeśli będzie ją dłużej utrzymywać – mruknął Shadow. – Jak ona to, do cholery, robi? Nie słyszałem o nikim, kto byłby w stanie kontrolować istoty w ten sposób, może poza Danamainem, prawdziwym Zrodzonym z Mgły. Co jest tylko pieprzonym mitem.

Reece i Lucien pokręcili głowami.

– Nie mam pojęcia – wyszeptał wampir, patrząc na mnie.

Z wyczerpania musiałam zamknąć oczy, ale opierając głowę o twardey tors Reece'a, wciąż usiłowałam sprawować kontrolę nad istotami.

– Daj mi ją – zażądał Shadow.

Byłam prawie pewna, że przegapiłam jakąś część rozmowy. Zmęczenie sprawiło, że mój słuch szwankował. Wyćienienie mogło najwyraźniej wyłączyć podstawowe funkcje organizmu. Kto by pomyślał.

– Jesteś jedynym, który ma szansę usunąć stąd te istoty, zanim Ziemia stanie się ich terenem łowieckim – odgryzł się Reece. – Wytrzymasz chyba to, że będę ją trzymał przez dziesięć pieprzonych minut.

Znajome warknięcie Shadowa brzmiało wręcz pocieszająco. Miło, że nie będę musiała go zamordować, kiedy to wszystko się skończy. To, że nie toczyłam już każdej bitwy sama, miało dla mnie ogromne znaczenie, i nie byłam pewna, czy kiedykolwiek zdołałabym wrócić do robienia wszystkiego w pojedynkę.

To byłaby kolejna śmierć. Umarłoby marzenie o byciu częścią grupy.



Utrzymywanie kontroli nad stworami podczas opuszczania Tormy niemal mnie wykończyło. Byłam u granic swoich możliwości, kiedy dotarliśmy do długiego, białego korytarza łączącego Ziemię z Biblioteką Wiedzy.

Niczym trzech muszkietierowie ciągnęliśmy wzdłuż tego przejścia setki stworów, podczas gdy Shadow spędził, jak mi się wydawało, wieczność na przeszukiwaniu pomieszczeń, aż znalazł takie, które jego zdaniem było odpowiednio pojemne.

– Na razie będzie musiało wystarczyć, dopóki Mera nie odzyska sił – powiedział. – Wtedy możemy wypróbować jej plan odesłania ich ścieżką, która łączy ją z królestwem.

W tym momencie prawie zemdlałam, a mój mózg wrócił do trybu online dopiero wtedy, gdy Shadow warknął na Reece'a.

– Daj mi ją. – Jego ton był niski i mroczny. – Muszę ją rozgrzać i przywrócić jej trochę energii.

Reece cicho zarechotał, ale moje powieki były niemal jak sklejone, więc nie mogłam dostrzec ich min. Wkurzało mnie to, ale na razie musiałam się zadowolić samymi ich słowami.

– Ja mogę ją rozgrzać – odezwał się stojący z boku Lucien. – To moja specjalność.

Poczułam ruch, po nim usłyszałam głośne uderzenie i jęk Luciena.

– Żartowałem, bracie. Wiesz, jaki jestem.

Ja nie wiedziałam, jaki jest Lucien, ale to naprawdę nie miało znaczenia, bo znów byłam w ramionach Shadowa i czułam się w nich zająbiście komfortowo.

– Idź – wydusiłam z siebie.

Nie mogłam się zatracić w Bestii. A przynajmniej nie do czasu, aż zdobędę o nim więcej informacji. Uwierzyłam, że nie miał nic wspólnego ze śmiercią Dannie, ale wciąż wiedział o wiele więcej, niż mi mówił. Dopóki nie dowiem się tego co on, lepiej zachować ostrożność.

Shadow przyciągnął mnie bliżej, jego ramiona były jak mocna uprząż pod moim tyłkiem i na plecach.

– Puść je, Mero – powiedział, a delikatny szkocki akcent w jego głosie na chwilę się pogłębił. – Musisz je puścić albo zabiorą cię ze sobą w mgłę.

Po tym wszystkim, co widziałam dzisiejszego wieczoru, ta myśl była aż nazbyt przerażająca.

– Na pewno są dobrze zamknięte? – wykrztusiłam, kompletnie wyczerpana.

– Tak – potwierdził.

Zawahałam się, a Shadow westchnął.

– Nie masz wyboru, musisz mi zaufać. Puść je albo umrzesz. Nie masz innych opcji.

Cholera. Skurwiel przyparł mnie do muru.

Jesteście wolne.

W moim niemal agonalnym stanie kontrolę przejął instynkt, więc nie walczyłam z nim tak, jak zrobiłabym to

normalnie. W chwili gdy moja władza nad istotami osłabła, przyływ energii orzeźwił mnie, a ja gwałtownie się wyprostowałam i otworzyłam oczy.

– Postaw mnie – zażądałam, mrugając z powodu osłepiającej bieli korytarza, i spojrzałam gniewnie na Bestię.

– Zamknij się – warknął Shadow, nie zwracając uwagi na moją minę ekstremalnie wkurwionej zołzy.

Kolejna epicka poza zmarnowana.

– Zupełnie jak za dawnych czasów – westchnęłam, próbując wykrzesać dość sił, by mu się wyrwać.

Mogłabym się założyć, że mruknął coś o irytujących zmiennokształtnych, ale jego słowa zagłuszył śmiech Reece'a.

– Poddaj się, Mero – powiedział pustynny bóg, a ja nie byłam pewna, kiedy zostaliśmy tak dobrymi przyjaciółmi, ale w pewnym momencie się do mnie przekonał i nie zachowywał się jak tamten dupek, którego spotkałam w leżu. – Shadowa nie sposób pokonać, kiedy się na coś uprze. Pozwól mu się sobą zająć.

– Nie potrzebuję Shadowa w roli niańki – prychnęłam, a potem jęknęłam i przyłożyłam dłoń do czoła. – Dzięki bogom, mogę sama zadbać o swoje sprawy.

Wbijając łokcie w klatkę piersiową Bestii, próbowałam się uwolnić, ale jego uścisk się nie poluzował. Ani. O. Jeden. Pieprzony. Milimetr!

Czy musiał być potężny pod każdym względem? To już absolutna przesada.

– Słoneczko, po prostu... muszę to zrobić. Dobrze? – Brzmiał prawie smutno, co powstrzymało mnie od dalszej walki.

– Zabiłeś Dannie? Albo w jakikolwiek sposób przyczyniłeś się do jej śmierci? – Odchyliłam głowę, żeby na niego spoj-

rzec.

Teraz, gdy nie rozpraszały mnie setki istot, a moje myśli stały się o wiele bardziej klarowne, musiałam zapytać ponownie.

– Ona nie jest martwa. – Zwolnił kroku.

Zamrugałam, próbując ustalić, czy rzuciło mi się na słuch.

– Nie... – urwałam, bo poczułam gulę w gardle. – Proszę, nie okłamuj mnie, żeby poprawić mi humor... Wszędzie była jej krew. A wataha wykorzystała jej wiedzę, energię albo *coś innego*, żeby się dostać do biblioteki i wszystko wyłączyć.

– Skurwiele wzięli jej krew – potwierdził. – A ponieważ urodziła się w Królestwie Cienia, użyli jej do sporządzenia mikstury, która na kilka minut pozbawiła mocy mnie i bibliotekę. Okazała się też wystarczająco silna, aby zablokować wejście, gdyż reagowała na wszystko, co jest ze mną połączone. Dopiero kiedy twoja moc mnie przywołała, mogłem się przebić przez obezwładniające zakłęcie.

Pomrugałam. Raz za razem.

– Dannie pochodzi z Królestwa Cienia? – wyszeptalam.

Co, do chuja? Jak, do kurwy nędzy?

– Tak – potwierdził Shadow. – Nie znam szczegółów, ale rozpoznałem jej moc.

Pokręciłam głową, jakby to miało mi pomóc uporządkować myśli. Nie pomogło.

Może lepiej będzie się skupić na tym, co jest ważniejsze.

– Przysięgasz, że nie umarła? – załkałam. Ostatnio bardzo starałam się nie płakać, zwłaszcza przed Shadowem, ale szloch po prostu wyrwał się z mojej piersi i nie chciał odpuścić.

– Kurwa – powiedział cicho Shadow i mnie przytulił.

Owinęłam nogi wokół jego talii, a on wzmocnił chwyt.

– Ona nie umarła? Przysięgasz? – powtórzyłam, szło-

chając w miejsce między jego szyją a ramieniem. Otulało mnie ciepło jego mocy, ale w moim stanie emocjonalnym nawet mi to nie przeszkadzało.

– Nie umarła, Słoneczko. – Pierś Bestii zadrżała, gdy wydobyło się z niego zirytowane warknięcie. – Nie wiem, kim ona jest ani jak trafiła do twojego świata, ale kiedy poczułem zapach jej krwi, wiedziałem, że pochodzi z Królestwa Cienia. Od tamtej pory próbuję ją wysledzić, ale nie znalazłem żadnej wskazówki, gdzie Dannie się podziała.

– Ile tej krwi? – zapytałam, pociągając nosem. – I skąd możesz być pewien, że ona...

– Mówiłem ci już wcześniej – przerwał mi – że żadnej istoty z Królestwa Cienia nie są w stanie zabić zmiennokształtni, nawet jeśli uważają, że mają taką moc. Ona jest gdzieś tam, odradza się, by pewnego dnia znów być twoją Dannie.

Łzy zaczęły wysychać, ale nadal trzymałam głowę wtuloną w ramię Shadowa. Ruszył naprzód, a to, że wciąż mnie niósł, powinno zdawać się dziwne i niewygodne. Byłam jednak emocjonalnym wrakiem, słaba i psychicznie roztrzęsiona, więc pozwoliłam, żeby to trwało i jeszcze przez kilka minut chłonołam jego pocieszenie. Potem postanowiłam to zakończyć.

– Mogę iść.

Nie protestował, od razu postawił mnie na ziemi. Przez chwilę się chwiałam, ale pomógł mi odnaleźć siłę i kiedy otarłam ostatnie łzy z twarzy, zauważyłam, że Reece i Lucien czekają tuż za swoim przyjacielem.

– Zajeście! – powiedział Lucien, zaciskając przy bokach dłonie w pięści. – Nigdy nie wiem, co robić, kiedy kobiety płaczą. Cieszę się, że Shadow był na miejscu i to ogarnął.

Zmarszczyłam brwi, a Reece parsknął śmiechem.

– Ja też nie miałem pojęcia, że Shadow wie, co zrobić z płaczącą niewiastą. Zwykle po prostu ucisza je swoją mocą, żeby nie słuchać ich wycia.

Bestia Cienia skrzyżował ramiona, patrząc na obu przyjaciół z góry, na co ich śmiech ucichł, choć uśmiechy pozostały. Nie bali się go, ale szanowali. Shadow miał szczęście, że znalazł takich przyjaciół. A skoro o tym mowa...

– Muszę się wkrótce zobaczyć z Simone – ostrzegłam go. – Kiedy będziesz mi wyjaśniał, co się stało na Ziemi, chcę, żeby ona też brała w tym udział.

Reece i Lucien kręcili już głowami.

– Shadow nigdy nie pozwoli innemu człowiekowi...

– Jak sobie życzysz. – Shadow przerwał pustynnemu bó-stwu.

Wszyscy troje oniemieliśmy na skutek szoku. Po chwili spróbowałam odchrząknąć.

– Dziękuję – powiedziałam do Shadowa, czując, że osiągnęliśmy taki poziom wzajemnego szacunku, jakiego wcześniej między nami nie było.

Może sprawiła to moja moc, która na Ziemi przez krótki moment dorównała tej posiadanej przez niego? Albo to, że najwyraźniej go przywołałam, kiedy o mało co nie postradałam zmysłów? A może to kolejna nieodkryta jeszcze przeze mnie tajemnica? Czas pokaże, ale wszystko wskazywało na to, że w końcu dowiem się więcej o Królestwie Cienia, mgłach i tych istotach, które nadal sprowadzałam do swojego świata.

Czy Dannie przez cały czas wiedziała, kim jestem? Za-interesowała się mną od razu, od pierwszej wizyty w Tormie. Bałam się, że to był jakiś podstęp. Stała się dla mnie drugą

matką, ale może tak jak i ta prawdziwa miała mnie gdzieś.

Jaki miałyby w tym cel? Przez te dziesięć lat, odkąd się poznałyśmy, nigdy niczego ode mnie nie chciała. Dała mi pracę, dobrze za nią płaciła, chroniła mnie i otaczała troską, kiedy życie mnie przygniatało. Trudno mi było uwierzyć, że to wszystko mogło się okazać tylko grą.

Żywiłam nadzieję, że pewnego dnia będę miała szansę ją o to zapytać.

– Musisz odpocząć – powiedział Shadow i się nie mylił, bo znów odpłynęłam w rozmyślenia.

– Tak. Masz rację.

Gdy szliśmy korytarzem, poczułam na sobie zdecydowanie więcej niż jedno zaniepokojone spojrzenie. Zanim jednak którykolwiek z towarzyszących mi osiłków zdążył coś powiedzieć, zza zasłony oddzielającej bibliotekę wyłoniła się postać i poleciała w naszą stronę.

– Angel! – wykrzyknęłam i gdybym miała siłę biec, powitałabym ją w połowie drogi. W obecnym stanie ledwo zdołałam zrobić kilka chwiejnych kroków, zanim zapragnęłam zwinąć się w kłębek i uciąć sobie drzemkę.

Musiała zauważyć, jak się potykam, bo używając skrzydeł i nadprzyrodzonej szybkości, znalazła się u mojego boku w mniej niż sekundę. Objęła mnie ramionami i podtrzymała, zanim upadłam.

– Co się stało? – zapytała, wyglądając groźnie w swojej bitewnej zbroi.

Przypomniało mi się, jak walczyła o mnie z Shadowem, tuż przed tym, gdy na bibliotekę napadło kilku pojebanych zmiennokształtnych. Angel była taką przyjaciółką, na jaką zasługiwała każda kobieta.

– Po starciu z Shadowem poszłam do jadalni, żeby się uspokoić – dodała. – A kiedy wróciłam, dowiedziałam się, że biblioteka została zaatakowana, a ty porwana. Bariera nie pozwoliła mi wyjść i odszukać cię na Ziemi, choć od tamtej pory próbowałam.

– Bariera była zablokowana? – Spojrzałam na Shadowa ponad jej ramieniem, a on skinął głową, zupełnie niezaskoczony.

– Zamknąłem wszystko, dopóki nie zyskałem pewności, z czym mamy do czynienia. Taka dodatkowa ochrona przed zagrożeniami, skoro ja byłem zajęty opanowywaniem sytuacji.

W jego oczach kipiał gniew, a szczęki wyglądały na tak napięte, że nie zdziwiłabym się, gdybym usłyszała trzask pękających zębów. Wzmianka o tym, że zmiennokształtni zdołali się przekraść pod jego czujnym okiem, wpędzała go w ponury nastrój. A kiedy Shadow się wkurwiał, działy się złe rzeczy.

Odwróciłam się z powrotem do Angel, mając nadzieję na zmianę tematu.

– A gdybyś pokonała barierę, planowałaś się wybrać na Ziemię, żeby pomóc? – Pewnie wpadłaby do korytarza jak dzika, kiedy tylko Shadow odblokowałby w końcu przejście.

– Nie. – Potrząsnęła głową. – To znaczy, tak i nie. Chciałam cię znaleźć, ale musiałam też dotrzeć do Shadowa. – Odsunęła się, jedną rękę trzymała jednak wciąż na mnie, jakby wiedziała, że jej energia pomaga regulować moją. – Drzwi są otwarte – powiedziała.

W tym momencie mój umysł zaczął znów pracować na wysokich obrotach. Zamarłam, kiedy dotarło do mnie znaczenie tego, co właśnie powiedziała. Były wyłącznie

jedne drzwi, o których ktokolwiek mówiłby z taką mieszanką strachu i niechęci.

– Do Królestwa Cienia? – wysyczał Shadow, równie skupiony jak ja.

Angel skinęła głową.

– Nie wiem, jak to się stało, ale zakłęcie na drzwiach zostało złamane. Niedawno.

Shadow spojrzał na mnie, ale to nie było konieczne. Już sobie sama wszystko obliczałam i uznawałam za coraz bardziej oczywiste, że kiedy sprowadziłam mgły i istoty cienia na Ziemię, nie tylko naraziłam swój świat na niebezpieczeństwo. Zrobiłam coś znacznie większego.

W końcu otworzyłam drzwi, które były zamknięte przez prawie dwa tysiące lat.

Drzwi do przeznaczenia Shadowa.



Znałam Shadowa od bliżej nieokreślonego czasu, na Ziemi upłynął najmniej rok, ale nigdy nie widziałam, żeby poruszał się tak szybko jak w tej chwili.

W jednej sekundzie był tutaj, a dosłownie w następnej zniknął, pozostawiając po sobie jedynie kłąb dymu. Gdybym miała zgadywać, powiedziałabym, że cienie, którymi władał, pochłonęły go i miały zamiar wyrzucić w Bibliotece Wiedzy.

Lucien i Reece także rozplynęły się w powietrzu niemal równie szybko, podczas gdy ja wciąż gapiłam się z otwartymi ustami na miejsce, w którym wszyscy stali jeszcze mikrosekundę wcześniej.

Tylko Angel mnie nie opuściła, jedynie zacieśniła uścisk wokół mojej talii, kiedy zaczęłam kuśtykać w stronę przejścia.

– Idź – powiedziałam, machając ręką do przodu. – Idź im pomóc. Zaraz tam dotrę.

– Nie. – Jej odpowiedź była krótka i oschła.

– Angel – zaczęłam, zmuszając nogi do szybszego ruchu. – Jesteś wojowniczką. Idź walczyć, pomóż najlepiej, jak potrafisz. Spowalniam cię.

– Razem, dziewczyno – prychnęła, a napięcie w jej ciele nieco zelżało. – Walczymy ramię w ramię, pamiętasz? Nigdy nie zostawiłabym przyjaciółki. I nie musisz się martwić. Zaklęcie zostało złamane jakiś czas temu, a nic przez te drzwi nie przelazło. Być może w królestwie nawet nie wiedzą, że są wolni.

Jedna osoba jednak wiedziała. Ta, która rzuciła zaklęcie.

– To moja wina – przyznałam, bo Angel powinna mieć świadomość, że prawdopodobnie nie jestem godna jej zabieściej przyjaźni. – Myślałam, że zabili Dannie, kobietę, która mnie częściowo wychowała, i po prostu się załamalam. Możliwe, że przywołałammgłymi miliardystotcienia. – Ze wstydu ostanie słowa wyrzuciłam z siebie jednym ciągiem, ale bystry umysł Angel z łatwością za tym nadążył.

– Nie zrobiłaś nic złego, Mero. Twoim życiem od dawna rządzą siły, które cię przerastają. Reagujesz na presję, jaką na ciebie wywierano. Nikt nie powinien być zaskoczony, że w końcu wybuchłaś.

Chwila! Czy ona o tym wiedziała?

– No tak. Trochę wybuchłam – przyznałam. – Ogień przebiegał po mojej skórze w taki sam sposób, jak zazwyczaj objawia się moc Shadowa.

Zamrugła i stało się jasne, że jej poprzedni komentarz nie odnosił się do wydarzeń na Ziemi.

– Ty i Shadow macie podobną energię – powiedziała w końcu, gdy jej zaskoczenie minęło. – To nie tak, że jesteście spokrewnieni – dodała szybko, znając mnie na tyle dobrze, by wiedzieć, że od razu o tym pomyślałam. – Wasze moce są kompatybilne. To interesujące i... logiczne, że skończyło się tym, że przywołałaś cienie i płomień.

– Poważnie? – Potknęłam się. – Nie sądzisz, że moja reakcja była trochę przesadzona? W tej chwili strasznie się martwię tym, jak się zachowałam.

– Kiedy moja rodzina została zniszczona, rozpoczęłam kampanię destrukcji, która trwała sześćdziesiąt lat. Moim zdaniem dość szybko się pozbierałaś. – Angel wzruszyła ramionami.

Sześćdziesiąt lat...

No dobra, może jednak mnie rozumiała i wcale nie oceniała. To było naprawdę miłe, że ktoś stanął po mojej stronie. Może kiedy rozwiążemy tajemnicę tego, *czym, do cholery, jestem*, Angel i ja będziemy mogły popracować nad naszą więzią. Chciałabym, żeby przeszła na wyższy poziom, na wypadek, gdyby Angel potrzebowała kiedyś ode mnie takiego samego wsparcia, jakie zawsze sama mi oferowała.

Na razie jednak miałyśmy o wiele ważniejsze sprawy do *nadmiernego analizowania i niepotrzebnego zamartwiania się*.

– Czego się teraz spodziewasz, kiedy drzwi do Królestwa Cienia nie są już zamknięte? – zapytałam, gdy dotarliśmy do zasłony prowadzącej do biblioteki.

Angel nie odpowiedziała, dopóki nie przeszłyśmy na drugą stronę.

– Tego nikt nie wie. Były zamknięte dłużej, niż większość z nas żyje, a co do reszty, to tylko czas pokaże, co się zmieniło w królestwie.

Cholera. Zdecydowanie nie było to ani trochę pocieszające.

Kiedy szła w stronę tłumów zgromadzonych przy drzwiach do Królestwa Cienia, nagle coś przyszło mi do głowy. Odwróciłam się do magicznego białego przycisku i uderzyłam w niego dłonią.

– Katalog.

Kiedy pojawił się plan biblioteki, nie tracąc czasu, nacisnęłam na nim drzwi do Królestwa Cienia. Angel wróciła do mnie i jeśli jej wyraz twarzy miał coś znaczyć, była równie ciekawa jak ja, czy zobaczymy to samo co ostatnim razem – *Królestwo Cienia: Informacje nieznanne. Błąd krytyczny.*

Obie wpatrywałyśmy się w milczeniu, gdy rozległ się dźwięk.

– To coś nowego – wyszeptała.

Królestwo Cienia – zbudowane na starożytnych mgłach energii yin i yang. Najwyższą władzę sprawują królewscy, kontrolują wszystkie istoty za wyjątkiem tych, które wędrują po Szarych Ziemiach.

– O kurwa – powiedziałam, gapiąc się na katalog, jakby zawierał wszystkie odpowiedzi. – Drzwi naprawdę są otwarte.

W końcu dotarła do mnie prawda. *Królestwo, kurwa, było otwarte.* Shadow nie będzie mnie już potrzebował. W końcu zdoła się zemścić i... Co ze mną i moim życiem tutaj?

Dlaczego nagle poczułam się tak, jakbym miała zostać bezdomna? Co gorsza, wyrzucona z moich ulubionych miejsc na świecie – obu bibliotek. Serce mi się ścisnęło, a dłonie zaczęły pocić, kiedy splotłam je razem.

Mogłabym zrezygnować z wielu rzeczy, ale nie byłam pewna, czy potrafiłabym przestać żyć wśród wiedzy, piękna i starożytnej historii, tak powszechnych w Bibliotece Wiedzy i leżu. To miejsce wgryzło się w moją duszę i nie umiałam go opuścić.

To by mnie zniszczyło.

– Chodźmy zobaczyć, jakie są skutki najnowszego rozwoju wydarzeń – powiedziała Angel, popychając mnie w stronę głównej części biblioteki.

– O, oficjalny ton? Sytuacja musi być więc poważna. – Westchnęłam, czując się jak starożytna, tysiącletnia istota.

Udało jej się nie przewrócić oczami, ale wiedziałam, że ma na to ochotę. Była jednak zbyt dojrzała i twarda, by zawracać sobie głowę takim ludzkim gestem.

– Po prostu martwię się tym, w co możemy się wpakować i czy będę w stanie cię chronić. Musimy zebrać wszystkie możliwe informacje, gdyż w końcu coś wyjdzie z Królestwa, a ty jesteś teraz bezbronna.

Prychnęłam, człapiąc za nią, jakbym miała sto lat, a nie dwadzieścia trzy. W pewnym momencie miałam urodziny, ale nikogo to nie obchodziło, większość moich przyjaciół liczyła sobie tysiące lat.

– Wiesz, że to ja otworzyłam te drzwi – *choć nie mam pojęcia, jak to zrobiłam* – i kontrolowałam grupę istot cienia, żeby Shadow mógł je zamknąć. Myślę, że od teraz to *ja* będę się opiekować *wami*.

– Mocne słowa jak na kogoś, kto chodzi pochylony pod kątem dziewięćdziesięciu stopni. – Zaśmiała się pięknym, dźwięcznym głosem. Jednocześnie rozłożyła skrzydła, żeby tłum nie wpadał na nas.

– Bogowie, zabiłabym za zastrzyk energii w jakiegokolwiek formie – jęknęłam. – Dziwne, bo jestem wyczerpana, ale to coś więcej niż tylko fizyczne zmęczenie. Czuję to niemal całą sobą.

Im bliżej do drzwi Królestwa Cienia podchodziłyśmy, tym tłoczniej się robiło. Angel w końcu musiała zwinąć skrzydła, bo dosłownie nie było na nie miejsca. Zaczęłyśmy się przeciskać do przodu.

– Opowiedz mi o wszystkim, co się wydarzyło od chwili, kiedy zostałam schwytaana przez zmiennokształtnych – po-

prosiła, rozglądając się wokół, a w jej głosie pojawiły się nuty niepokoju.

Trzymając się blisko Angel, która torowała nam drogę, szybko i cicho zrelacjonowałam, co zaszło od momentu, gdy opuściłam bibliotekę w ramionach dwóch durnych zmiennokształtnych. Zmiennokształtnych, których wciąż chciałam zamordować.

Skończyłam opowieścią o tym, jak przywołałam mgły i istoty, a te przebiły się przez zakłęcie na drzwiach królestwa.

Angel wysłuchiwała całej historii, po czym się odezwała:

– Wierzysz Shadowowi, że Dannie urodziła się w jego królestwie i nie mogła zostać zabita?

– Muszę, dopóki nie będzie dowodów, że jest inaczej. Dla własnego zdrowia psychicznego. – Ból już osłabł, pozostał tylko cień tęsknoty, który zniknie dopiero wtedy, kiedy ją zobaczę.

– Nie jest kłamcą – przyznała i skinęła głową. – To znaczy, zataiłby informację, gdyby uznał, że nie jest istotna, albo z innych powodów, bo skryta z niego Bestia. Ale nie jest kimś, kto łże prosto w oczy.

– Zgadzam się.

I rzeczywiście się zgadzałam. Shadow bywał różny, w większości wypadków irytujący jak cholera, ale nie był kłamcą. Nie, to był raczej podstępny drań.

Kiedy przedarliśmy się przez ostatni rząd gapiów, w dużej mierze złożony z istot z Brolderu, dotarliśmy do muru składającego się z sześciu barczystych mężczyzn. Królowie Solaris utworzyli półkole przed drzwiami i całkowicie je zasłaniali.

Shadow i jego wesoła ferajna dupków.

Jakby wyczuł moją energię albo zapach, Bestia się odwrócił, a jego oczy omiotły moją twarz. Bez wątpienia oce-

niał poziom wyczerpania i kondycję psychiczną.

– Słoneczko – powiedział tonem nieznoszącym sprzeciwu. – Zabieraj swój tyłeczek do łóżka.

Len, srebrzysty fae, otworzył już usta, ale jedno mroczne spojrzenie Shadowa sprawiło, że się wycofał, z obiema rękami uniesionymi przed sobą. Wyraz jego twarzy był niewinny, jakby nigdy nie pomyślał ani nie powiedział nic niestosownego czy o seksualnym podtekście. Wszyscy wiedzieliśmy, że to nieprawda.

Zignorowałam ich obu i postanowiłam porozmawiać z Reece'em, który, jak podejrzewałam, rzeczywiście mógł udzielić mi dokładnych informacji.

– Co się dzieje z drzwiami?

Skupił na mnie swoje intensywnie niebieskie oczy z nie-
możliwie długimi rzęsami, a ja z trudem przełknęłam ślinę. Shadow Bis był zbyt przystojny, aby wyszło to komukolwiek na zdrowie. Zupełnie jak Shadow Prime.

– Zakłęcie jest złamane, ale drzwi jeszcze nie zostały użyte. – Potrząsnął głową. – Jak udało ci się zrobić to, czego reszta z nas nie potrafiła dokonać przez tysiące lat?

– Wkurzyłam się? – To było *ogromne*, epickie wręcz niedopowiedzenie. – Nigdy nie zadzieraj z kobietą, którą zraniłeś... Dalej to już melodia stara jak świat. – Wzruszyłam ramionami.

Przez minutę panowała cisza, aż wreszcie Len parsknął śmiechem, co zaraziło kilku innych. Nawet Galleli, ze złotymi skrzydłami schowanymi za plecami, się uśmiechnął.

– Przypomnijcie mi, żebym nigdy nie denerwował Mery – powiedział rozbawiony Lucien. – Chyba że zechcę skończyć jako kałuża krwi.

Ignorując tych błaznów, skupiłam się na Shadowie.

– Miedzy nami koniec? – Ogólna wesołość ucichła i na żadnej twarzy nie było już po niej śladu. Zastanawiałam się, czy źle zrozumieli intencję mojego pytania. – Odeślesz mnie z powrotem na Ziemię? – naciskałam.

Shadow odwrócił swoje ogromne ciało w moją stronę i przysunął się bliżej, a ja nie ruszyłam się z miejsca, więc staliśmy teraz niemal przytuleni.

– *Chcesz odejść?*

Przełknęłam ślinę. Moje ciało oszalało z powodu jego bliskości. Spędziliśmy razem jedną noc w Faerie, ale od tamtej pory życie było jednym wielkim chaosem i nie miałam okazji przemyśleć, co się właściwie stało. Moje ciało jednak pamiętało. Sposób, w jaki zatopił głowę między moimi udami, jego zwinny język, który doprowadził mnie do orgazmu więcej razy, niż mogłam sobie wyobrazić...

Shadow się pochylił, żeby przejechać po mojej szyi nosem. Oczywiście było, że ten koleś miał wiele charakterystycznych dla zmiennokształtnych odruchów.

– Pachniesz przepysznie, Słoneczko.

Wyczuł moje podniecenie. Nie uznałam za sensowne, żeby się tym przejmować. Chciałam, żeby się skupił.

– Odeślesz mnie z powrotem na Ziemię, skoro osiągnąłeś swój cel, jakim było dostanie się do Królestwa Cienia? – Moje słowa były ostre i szorstkie. Może to realność wizji rozstania tak mocno we mnie uderzyła, ale nagle desperacko zapragnęłam zostać. Nie skończyłam! Było tu jeszcze tyle rzeczy do odkrycia.

Wyciągnął rękę i odgarnął kosmyk moich rudych włosów, trzymał go niemal zaborczo.

– Odpowiedz na moje pytanie, Słoneczko. – Niski

głos przeszył mnie, sięgając gdzieś... bardzo nisko. – Chcesz odejść?

– Nie. – Absolutna prawda tego stwierdzenia walnęła we mnie z siłą pocisku. – Mam jeszcze tyle do nauczenia się i doświadczenia. Dopiero zaczynam.

Ręka trzymająca moje włosy zmieniła położenie i wśliznęła się w długie, nieco splątane pasma, by móc delikatnie odchylić moją głowę do tyłu. Nasze spojrzenia spotkały się w palącym połączeniu, energia zdawała się niemal namacalna. Był ode mnie o wiele wyższy, więc od razu rozboleła mnie szyja, ale gdy jego silne palce pieściły skórę mojej głowy, ostatnią rzeczą, jaką bym zrobiła, byłoby narzekanie.

– Muszę wiedzieć, kim lub czym jesteś, Słoneczko – powiedział cicho i zabrzmiało to prawie jak groźba. – Nigdzie się nie ruszysz, dopóki ta tajemnica nie zostanie rozwiązana. Fakt, że złamałaś prawie dwutysiącletnie zakłęcie na drzwiach, co nie udało się nikomu innemu, mówi mi, że w moim najlepszym interesie jest rozwikłać tę zagadkę.

– Więc zostaje? – upewniłam się.

– Tak. Nadal jesteś moja. Na razie.

Ulga omal nie sprawiła, że osunęłam się na ziemię. Nie żebym kiedykolwiek przyznała się do tego Bestii.

– Kiedy wybierasz się do Królestwa Cienia? – zapytałam.

– Nie jestem pewien, ale prawdopodobnie nie dzisiaj. Najpierw muszę się przygotować.

– Co mam robić, gdy będziesz w królestwie?

– To urocze... Naprawdę myślisz, że zostawiłbym cię tutaj bez opieki? – Na jego twarzy pojawił się idealny uśmiezek. – Nie ma mowy, Słoneczko. – Potrząsnął głową. – Idziesz ze mną. Dowiemy się, jaki masz związek z moim światem,

nawet jeśli to ma być ostatnia rzecz, jaką zrobimy.

Po tych złowieszczych słowach odsunął się na bok, a ja po raz pierwszy zobaczyłam drzwi do Królestwa Cienia. Czarny dym zniknął, a jego miejsce zajmowały teraz solidne, czarne drzwi. Jedyne czarne drzwi w bibliotece.

I najwyraźniej wkrótce miałam zwiedzić królestwo. Świat, który nie był odwiedzany przez osoby z zewnątrz od tysięcy lat.

Żaden problem.



Byłam wykończona, wyczerpana do granic, na skraju majaczenia. Shadow zobaczył, że chwieję się na nogach, i popchnął mnie w stronę swojego leża.

– Prześpij się. Będę cię potrzebował w pełni sprawnej, kiedy wybierzemy się do królestwa.

Po prostu kiwnęłam głową albo pokręciłam nią... Mogłam nawet się ślinić, mamrocząc coś o Simone. Zapewniano mnie, że jest i pozostanie bezpieczna, a później przyprowadzona do biblioteki. Potem, z pomocą Angel, która prawie niosła mnie na rękach, dotarłam do bariery między leżem a biblioteką.

– Idę z tobą do Królestwa Cienia – powiedziała krótko, a jej twarz zastygła w twardych, zdecydowanych liniach. – Nie ufam, że Bestia Cienia postawi twoje bezpieczeństwo ponad własne cele.

Nasze oczy się spotkały, a purpura w jej tęczęwkach była intensywniejsza niż kiedykolwiek przedtem. Czułam, że ten kolor przenika do mojej cholernej duszy, ale w dobry sposób. Ciepło i delikatnie.

– Odnoszę podobne wrażenie – powiedziałam cicho. – Udowodnił więcej niż raz, że jestem dla niego tylko środkiem do celu. Ale ja też muszę wiedzieć, kim jestem, więc nie będę z nim walczyć.

– Powinnaś odkryć prawdę, abyś w przyszłości mogła być tak silna, jak to tylko możliwe. – Angel skinęła głową i przycisnęła dłoń do miejsca nad moją piersią, gdzie wcześniej nas połączyła, i mogłabym przysiąc, że przez krótką chwilę czułam jej emocje. Mieszankę determinacji i niepokoju o to, czy obie wyjdziemy z tego żywe.

Po tym nastąpił wyraźny przyływ energii, który dał mi dość siły, bym zdołała samodzielnie dotrzeć do leża i łóżka.

– Nasza więź się wzmacnia – powiedziała zaskoczona. – To, co powinno trwać dziesięciolecia, najwyraźniej przebiega znacznie szybciej.

Zamrugałam, ale nie pytałam, dlaczego tak się działo. Nikt nie wiedział, czego się spodziewać, jeśli chodzi o mnie i moją energię. Wszyscy się z tym po prostu pogodzili.

– Odpocznij – powiedziała Angel cicho, a w jej głosie na moment pojawił się silniejszy akcent, zanim znów ukryła swoje prawdziwe ja.

Angel świetnie się maskowała. Nie lada osiągnięcie jak na boginię niemalże supermodelkę. Czasami jednak udawało mi się dostrzec przeblyski istoty, którą była, zanim straciła rodzinę. Zanim została sama i złamana. Teraz też mignęły mi fragmenty prawdziwego serca Angel. I było ono cholernie czyste.

– Do zobaczenia wkrótce – obiecałam. – I dziękuję, że wyruszasz ze mną w tę podróż. Razem będziemy mieć oko na Shadowa.

– Z pewnością – obiecała.

Wyszła, a ja ruszyłam do leża. W środku było ciepło i przytulnie, a ja poczułam przedziwną potrzebę, żeby podbiec do płomienia i go przytulić. Może nawet by mnie nie poparzył, teraz, kiedy znalazłam własne źródło wewnętrznego ognia, który mogłam przywołać, aby tańczył na mojej skórze.

Pod wpływem kaprysu spróbowałam ponownie zmienić się w kulę ognia, ale nie pojawiła się nawet najmniejsza iskra. Moja energia mogła się wyczerpać albo, jak wszystko inne, umiałam ją przywołać tylko wtedy, gdy zalewała mnie furia tak wszechogarniająca, że zdawała się niemal odrębnym bytem.

Dannie... Wciąż o niej myślałam, a samo wspomnienie jej „śmierci” sprawiło, że moje ręce zdrząły. Każda cząstka mnie chciała ufać, że Shadow ma rację, że ona żyje. Gdzieś się odradza i kiedyś ją jeszcze zobaczę. To była jedyna nadzieja, która podtrzymywała mnie na duchu.

By nie bić się dłużej ze swoimi popieprzonymi myślami, w końcu padłam na jedną z kanap przed kominkiem, na całe moje ciało aż westchnęło.

Tutaj, otulona ciepłem ognia, czułam się bezpiecznie. Więc pozwoliłam sobie odpłynąć.

Inky obudził mnie jakiś czas później, jego energia była wyraźnym mrowieniem mocy. Kiedy zbliżył się do mojej twarzy, gwałtownie otworzyłam oczy, a wilczyca w mojej piersi się poruszyła, po czym z gardła wydobył mi się niski pomruk. Zareagowałam instynktownie przebudzona przez potężną istotę, nawet jeśli doskonale wiedziałam, co tu ze mną jest.

– Inky? – wycharczałam, po czym zamrugałam i odchrząknęłam. – Co robisz?

Dym urósł, a ja w tej samej chwili cofnęłam się na kanapie, bo wyglądał inaczej. Inky był teraz bardziej w kolorze północy, tylko wiry zieleni przerywały jego niekończącą się ciemność.

– Czy coś ci się stało, kiedy otworzyłam drzwi? – zapytałam. Nie mogłam się komunikować telepatycznie z mgłą połączoną z Shadowem.

Mgła. W końcu zrozumiałam, czym był Inky i dlaczego był związany z Shadowem. Bestia wziął małą część energii swojej krainy i powiązał z nią swoją duszę. Nietypowe, ale jakże niesamowicie zwiększające pokłady jego własnej mocy.

– Inky? – naciskałam. – Dziwnie się zachowujesz. Czego chcesz?

Wyciągnęłam rękę i pozwoliłam, by moja dłoń musnęła wąsy migoczące wokół ciemnych krawędzi. Inky nie raził mnie prądem od miesięcy, więc byłam całkowicie zaskoczona, gdy silne szarpnięcie przeszło moje ramię.

Zjęciem prawie upadłam na podłogę, bo kończyzna całkowicie mi zdrętwiała. Narastała we mnie panika, więc w tym samym momencie moja wilczyca naparła, dążąc do zmiany. Uderzyła jednak w niewidzialną barierę. Moje ciało nie było w stanie się przemienić, kiedy moc Inky'ego przepływała przez nas.

Poczułam kolejne pulsowanie w bolącym ramieniu i spróbowałam je podnieść, by przyciągnąć bliżej ciała, ale nie mogłam poruszyć nawet palcem. Cokolwiek zrobił Inky, moja kończyzna nie reagowała, i to nie były dobre wieści. Zwłaszcza dla zmiennokształtnej o doskonałych zdolnościach regeneracyjnych.

Znałam tylko dwa możliwe wyjaśnienia tego, co się działo. Inky wymknął się spod kontroli albo to wcale nie Inky. Obie opcje wydały mi się równie przerażające.

Moje nogi nadal były sprawne, więc się podniosłam i cofnęłam przed chmurą mgły *o wyraźnie innym kolorze*. Moja bezużyteczna ręka zwiślała, gdy warknęłam.

– Trzymaj się z daleka – ostrzegłam, głupio, gdyż nie miałam żadnej broni, której mogłabym użyć przeciwko niemu.

Moja.

To słowo wybrzmiało mi w głowie. Ponieważ nie były to ani myśl, ani nawet wewnętrzny głos, wpadłam w delikatną panikę. Zimny podmuch obcej energii otoczył mnie i niemal w tej samej chwili ramię zaczęło reagować.

Podniosłam je, żeby szybko ocenić obrażenia, ale zatrzymałam wzrok na widok połyskującego fioletowego znaku na mojej dłoni. Dokładnie w miejscu, w którym przed *chwilą dotknęłam Inky'ego Bis*.

Nie jest dobrze. Oj, nie jest.

Moja.

Znowu! *Co, do kurwy nędzy?*

– Czy... ty do mnie mówisz?

Zbliżył się i choć mnie nie dotykał, dosłownie czułam moc, którą władał. Nie byłam w stanie tego zrobić, zanim zostałam naznaczona fioletowym tatuażem, *w kolorze przerażająco zbliżonym do samej mgły*.

Jesteś nasza. Należymy do tej samej krainy. Przywołałaś mnie i teraz jesteśmy połączone.

Mgła urosła, a jej iskrzące synapsy błyskały tak samo jak te Inky'ego.

Chwila... połączone?

– Nie chcę być z tobą połączona! – prawie wykrzyczałam.

To zaczynało przypominać koszmarny żart, że wszystkie potężne istoty po prostu łączyły się ze mną, porywały mnie albo odrzucały, nie pytając o moje pieprzone pozwolenie.

Przyzwyczajasz się do naszej więzi. Będzie tak, jakbyś nigdy nie знаła życia bez tego połączenia.

Jakoś bardzo w to wątpiłam.

– Wiedziałam, że Inky może się komunikować – warknęłam, wkurzona jak cholera.

Zupełnie jakbym przywołała mgłę Shadowa, oryginalny Inky wyłonił się zza półek, spuchnięty i iskrzący jak szalony. Kiedy zobaczyłam mgły razem, stało się jasne, że ta fioletowa potrzebuje własnego imienia, więc dla kaprysu postanowiłam nazwać ją Midnight. Wydawało się adekwatne.

Zaczęły krążyć wokół siebie. Z tak bliska, gdy niemal się stykały, różnice okazały się oczywiste. Zastanawiałam się, jaką idiotką musiałam być, że pomyliłam Midnight z Inkym.

Obie istoty były jednak wyraźnie mgłami. Czy Midnight pochodziła z tej ogromnej mgły, którą przywołałam w gniewie na Ziemię? Czy stanowiła część tej, która wymknęła się mojej próbie jej zwrócenia?

– Przestańcie! – krzyknęłam, gdy zaczęły ciskać w siebie iskry, wyraźnie nie będąc przyjaciółmi. Ku mojemu pieprzonemu zaskoczeniu oboje natychmiast posłuchali i odsunęli się od siebie.

Midnight spuchła i zaczęła się trząść. Kiedy Inky tak robił, zawsze zakładałam, że się śmiał, i rzeczywiście, w moim umyśle pojawił się dziwny wibrujący dźwięk.

„Mglista” wersja rozbawienia.

Docenisz to, że jestem w twojej drużynie.

Jakoś wątpiłam, że kiedykolwiek docenię to, że słyszę głosy w głowie.

– Inky – powiedziałam, zwracając się do sługusa Shadowa. – Czy możesz przeprowadzić drania, z którym jesteś związany... To znaczy Bestię. Muszę zamienić z nim słówko na temat Midnight. – Głową wskazałam drugą chmurę mgły.

Na szczęście Inky się ze mną nie „sprzeczał” i szybko zniknął, a ja ostrożnie obserwowałam Midnight, trzymając poduszkę przed sobą, jakby to miało ją powstrzymać.

Midnight?

Nie musiała być blisko ani mnie dotykać, żeby przekazywać myśli, a ja potrząsnęłam głową, czując tę ingerencję.

– Twoja barwa przypomina mi fiolet nieba o północy. Inky jest innego koloru. Łatwiej będzie mi się połapać, jeśli cię nazwę. Jestem bardzo ludzka pod tym względem.

Znów zadrżała, po czym poczułam połączenie myśli i uświadomiłam sobie, że przeczesywała właśnie moje wspomnienia z Ziemi. O ludzkiej telewizji. O przeszłości i przyszłości, takiej, jaką znaliśmy lub przewidywaliśmy. W ciągu zaledwie kilku minut uzyskała całkowitą wiedzę o wszystkim, czego nauczyłam się przez dwadzieścia trzy lata życia.

Mgły były przerażająco potężne i nie byłam pewna, czy jestem w stanie poradzić sobie z tą nową więzią, ale niewiele mogłam na to poradzić. Może Shadow zna sposób na zerwanie tego połączenia.

A skoro o nim mowa, gdzie on, do cholery, jest?

Chwila... Czemu Inky musiał w ogóle wychodzić, żeby przeprowadzić Shadowa? Czy nie mogli się komunikować na duże odległości? Chyba miałam przed sobą idealną istotę, żeby ją o to zapytać...

– Możesz mówić w mojej głowie, jeśli jestem daleko?
Spuchła.

Znak na twojej dłoni jest częścią mojej energii i przez niego mogę czuć twoją siłę życiową, ale żebyśmy mogły się komunikować, musimy być blisko siebie. Zwłaszcza gdy więź jest tak świeża. Ale jeśli będziesz mnie potrzebować, poczuję to przez czas i przestrzeń.

Więc to było podobne do więzi, o której Angel mówiła, że w końcu się między nami rozwinie, ale z Midnight stało się to niemal natychmiast.

– Czym właściwie jesteś?

Midnight rzuciła się do przodu i owinęła wokół moich ramion w podobny sposób, jak Inky postępował z Shadowem. Tym razem nie bolało ani nie drętwiały mi kończyny, poczułam tylko przyjemne ciepło i mocne mrowienie w dłoni, dopóki więź między nami się nie ustabilizowała. To było uczucie, które, tak sobie wyobrażałam, towarzyszy przytulaniu własnego zwierzaka...

Pocieszające.

Zanim zdążyłam przemyśleć sprawę mojej nowej towarzyski, w głowie pojawiły mi się przeblęski jakiegoś świata. Wspomnienia. Ale nie moje.

Królestwo Cienia powstało w wyniku zderzenia dwóch energii, powiedziała Midnight, pokazując mi wirujące czarne i fioletowe iskierki. Jedna wyglądała jak światełka choinkowe, druga jak błyszczące diamenty, a kiedy się spotkały, siła wybuchu zdawała się porównywalna do bomby atomowej.

Midnight tam była. Przy stworzeniu swojego świata.

O cholera.

Niezły sposób na to, aby zmiennokształtna poczuła się

nieco nieistotna i dziecinna.

Minęło dużo czasu, zanim pył opadł, a kiedy to się stało, mgły pokryły całą krainę niczym żywa energia, która pozwoliła na powstanie poniżej niej ekosystemu. Najpierw pojawiły się wody, a potem wyrosły lądy. Istoty, freildowie, którzy są jak ludzie, na końcu wyewoluowali królewscy. Dwie mgły wciąż ze sobą walczą, a połączone pozostają tylko w miejscu narodzin. Tam rodzą się wszelkie stworzenia, to jedyny punkt, gdzie znajdziesz czystą moc kreacji.

Śledziłam obrazy i słowa, a miejsce narodzin, które pokazała mi Midnight, wyglądało jak fantazja o Edenie. Pełne życia, rozkwitające czerwienią i złotem.

Twój Inky pochodzi z mgły Leicheru, tej, która pokrywa wszystko od dołu. Technicznie rzecz biorąc, jesteśmy walczącymi ze sobą bytami.

Obrazy przed moimi oczami przedstawiały krótką, ale kompletną historię Królestwa Cienia. Widziałam, że pod wieloma względami podobnie było na Ziemi. Tyle że w moim świecie zajęło to miliony lat ewolucji, a w królestwie mgły uwinęły się w znacznie krótszym czasie.

– Dlaczego jesteśmy związane?

Shadow dał mi do zrozumienia, że to bardzo rzadkie, a biorąc pod uwagę, że byłam cholernym zmiennokształtnym bez oczywistych korzeni w jego świecie... Cóż, miałam wiele pytań, które wymagały odpowiedzi.

Midnight urosła, światła strzelały wokół niej szybciej niż wcześniej.

To nie jest powszechne, ale zostałam do ciebie przywołana. Jest ku temu powód, ale nie nadszedł jeszcze czas, żebyśmy go poznały.

Świetnie.

Zanim totalnie mi odwaliło, a bądźmy szczerzy, już dawno powinno.

Shadow wpadł do pokoju z furią na twarzy. Moja chmura dymu owinęła się wokół mnie, a Inky zrobił to samo z Bestią. Musiałam się aż zastanowić... Skoro były to konkurujące ze sobą energie, czy to oznaczało, że Shadow i ja również jesteśmy wrogami?

Czy nasze moce miały walczyć ze sobą przez całą wieczność?

Odzyskana
Copyright © Jaymin Eve
Copyright © Wydawnictwo Inanna
Copyright © MORGANA Katarzyna Wolszczak
Copyright © for the translation by Marcin A. Dobkowski
Copyright © for the cover art by Łukasz Matuszek
Copyright © for the inside art by Anne Mathiasz |Adobe Stock
Wszelkie prawa zastrzeżone. All rights reserved.

Tytuł oryginału: Reclaimed
Wydanie pierwsze, Bydgoszcz 2024 r.

książka ISBN 978-83-7995-675-3
ebook ISBN 978-83-7995-676-0

Redaktor prowadzący: Marcin A. Dobkowski
Tłumaczenie: Marcin A. Dobkowski
Redakcja: Joanna Błakita
Korekta: Paulina Kalinowska
Grafika na okładce: Łukasz Matuszek
Projekt i adiustacja autorska wydania: Marcin A. Dobkowski
Projekt okładki: Ewelina Nawara
Skład i typografia: proAutor.pl

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

MORGANA Katarzyna Wolszczak
ul. Kormoranów 126/31
85-432 Bydgoszcz
sekretariat@inanna.pl
www.inanna.pl

KSIĄŻKĘ I EBOOK NAJTANIEJ KUPISZ NA: MADBOOKS.PL